

Żubryd, Marek

"O Kreml i Smoleńszczyznę. Polityka Rzeczypospolitej wobec Moskwy w latach 1607-1612", Wojciech Polak, Toruń 1995 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 88/3-4, 556-561

1997

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

rozwój barokowej murowanej architektury, wypierającej starą drewnianą lub szachulcową zabudowę, jest problemem bardziej złożonym. Nie chodziło bowiem tylko o modę i wprowadzenie nowych osiągnięć artystycznych, lecz także o materialne środki pozwalające na takie inwestycje czyli o zamieszanie i gospodarczą pomyślność mieszkańców, a również o poczucie bezpieczeństwa i stabilizacji, czyniące takie kosztowne i długotrwałe inwestycje opłacalnymi i uzasadnionymi.

Niesłuchanie ważnym czynnikiem rozwoju małych miast były ich funkcje pozaekonomiczne. Interesująco przedstawił je Juan Gelabert na przykładzie miast kastylijskich. O ich rozwoju w stopniu o wiele większym niż wytwórczość przemysłowa, handel lub kredyt decydowała obecność władzy świeckiej lub kościelnej (jeden biskup mógł znaczyć więcej niż kilku kupców!), sądów i urzędów o ponadlokalnym i ponadregionalnym zasięgu kompetencji, instytucji kulturalnych i naukowych, renomowanych szkół, uniwersytetów.

Małe miasta odegrały też bardzo ważną rolę w procesie industrializacji w XVIII w., oczywiście tam, gdzie dokonywała się wówczas rewolucja przemysłowa. Pisze o tym Peter Clark, a także Holger Gräf. Ten ostatni autor zwraca jednak uwagę, że obok miast, które stawały się przodującymi ośrodkami przemysłowymi w Hesji, były inne, gdzie brakowało ekonomicznie silnej liberalnej burżuazji i gdzie przeciwnie — stare społeczne struktury, obdarzone przywilejami elity, broniły swoich pozycji i konserwatywnych form organizacji produkcji (s. 202-203).

W omawianym tu tomie najbardziej interesujące są te rozprawy, które odbiegają od problematyki demograficznej oraz gospodarczej, a zajmują się pozaekonomicznymi aspektami egzystencji małych miast. Ważnym osiągnięciem jest również to, że zdołano pokazać historię małych miast w prawie wszystkich krajach europejskich jako ważny element procesów urbanizacyjnych oraz ukazać wielką różnorodność tych procesów, zależną nie tylko od stanu gospodarki kraju i zaawansowania urbanizacji, ale także od sytuacji politycznej: zupełnie inaczej przebiegała urbanizacja, powstawanie nowych miast i rozwój dawniej istniejących w rozdrobnionych politycznie Niemczech, inaczej w kolonizowanej Irlandii, inaczej w Hiszpanii, gdzie korona traktowała nadawanie przywilejów nowym miastom jako źródło dochodów skarbu. Na tych polach historycy mają jeszcze wiele do zrobienia.

Andrzej Wyrobisz

Wojciech P o l a k, *O Kreml i Smoleńszczyznę. Polityka Rzeczypospolitej wobec Moskwy w latach 1607-1612*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego w Toruniu” R. LXXXVII, zes. 1, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, Toruń 1995, s. 370, mapa.

Na temat stosunków polsko-moskiewskich w latach 1607-1612 istnieje już dość obszerna literatura. Można się zatem zastanowić, czy celowe było podjęcie na nowo tego tematu. W odczuciu autora omawianej tu książki, wcześniejsze publikacje nie były wolne od błędów i niesłusznych oskarżeń pod adresem króla Zygmunta III Wazy, nie uwzględniały też wszystkich zachowanych do tej pory źródeł (s. 6-7). Wojciech P o l a k podjął się sprostowania tych błędów i obiektywnego przedstawienia motywów postępowania króla Zygmunta III. Autor wykorzystał bogaty materiał źródłowy ze zbiorów archiwalnych polskich, rosyjskich i szwedzkich. Szczególnie cenne okazały się listy Jakuba Zadzika do Wawrzyńca Gembickiego, znajdujące się w Riksarkivet w Sztokholmie oraz listy Jana Hrydzicza, pisarza ruskiego w kancelarii litewskiej, a od roku 1611 sekretarza królewskiego, pisane głównie do kanclerza wielkiego litewskiego, Lwa Sapiehy, z kolekcji Skokloster Samlingen. Listy te nie były do tej pory w pełni wykorzystane przez historyków. Korespondencja Jana Hrydzicza

zasługuje na szczególną uwagę między innymi z tego powodu, że jej autor uczestniczył bezpośrednio w omawianych wydarzeniach. Ponadto jako pisarz w kancelarii litewskiej miał dostęp do różnych materiałów państwowych, dotyczących polityki Rzeczypospolitej wobec Moskwy.

Autor przyjął jako początkową datę rozważań rok 1607. Wiąże się ona z osobą Dymitra II Samozwańca i planami interwencji Rzeczypospolitej w osłabionym państwie moskiewskim w celu odzyskania terenów utraconych przez Polskę w XVI wieku. Chociaż w roku 1607 Rzeczpospolita nie podjęła decyzji o rozpoczęciu interwencji w Moskwie, to jednak magnaci polscy ją podjęli, a w otoczeniu króla pojawiły się plany wykorzystania słabości państwa moskiewskiego w celu podporządkowania go sobie lub odzyskania Smoleńska i Smoleńszczyzny. Druga data — rok 1612 — budzi pewne wątpliwości. O ile Kreml był w rękach Polaków do roku 1612, to sprawa odzyskania i przyłączenia do Rzeczypospolitej Smoleńszczyzny nie została definitywnie rozstrzygnięta w tym roku. Wprawdzie Rzeczpospolita zdobyła tę ziemię, lecz nie zostało to potwierdzone traktatem politycznym z Moskwą. Nastąpiło to dopiero po wejściu w życie 3 stycznia 1619 postanowień rozejmu dywilińskiego. Czy można więc było ograniczyć zakres chronologiczny pracy tylko do roku 1612? Autor napisał na s. 11, że data ta oznaczała „kres, teoretycznego przynajmniej, uznawania królewicza Władysława za cara w Państwie Moskiewskim”. Uzasadnienie to jest całkowicie słuszne, ponieważ wraz z wyborem przez sobór ziemski Michała Romanowa na cara Rosji, królewicz Władysław stracił szanse na objęcie tronu moskiewskiego. Późniejsza wyprawa królewicza z lat 1617/1618 nie miała już praktycznego znaczenia.

Książka została podzielona na cztery rozdziały. W rozdziale pierwszym autor zajął się omówieniem przyczyn interwencji polskiej w Moskwie. Zakres chronologiczny tego rozdziału zamknięty został dwoma wydarzeniami — pojawieniem się Dymitra II i rozpoczęciem wojny przez Rzeczpospolitą. Drugi rozdział dotyczy rokowań króla z bojarami pod Smoleńskiem i rokowań z oddziałami polskimi popierającymi Samozwańca, a także próby podjęcia rokowań z Wasylem IV Szujskim. W trzecim rozdziale autor zajął się wyjaśnieniem przyczyn konfliktu pomiędzy królem Zygmuntem III a hetmanem Stanisławem Żółkiewskim oraz przedstawił przebieg rokowań z poselstwem bojarów pod Smoleńskiem. Rozdział ten kończy się zdobyciem Smoleńska przez wojska polskie. Ostatni, czwarty rozdział, poświęcony został obradom sejmu z 1611 roku, przygotowaniom do nowej wyprawy i sytuacji Polaków oblężonych w Moskwie. Rozdział ten kończy się na nieudanej wyprawie Zygmunta III na Moskwę z lat 1612/1613.

Dzięki takiej konstrukcji książki czytelnik uzyskał przejrzysty i dokładny obraz stosunków polsko-rosyjskich. Nawet wówczas, kiedy autor musiał, ze zrozumiałych względów, powracać do wydarzeń, które rozgrywały się wcześniej, uczynił to w sposób, który nie zburzył całego toku narracji.

Zdaniem Wojciecha Polaka w historiografii, zarówno polskiej jak i obcej, przeważała do tej pory negatywna ocena polityki króla Zygmunta III, którego historycy obwiniali o niepowodzenie w osadzeniu królewicza Władysława na tronie moskiewskim. Oskarżali go również o kierowanie się głównie motywami religijnymi przy podejmowaniu decyzji o rozpoczęciu wojny (s. 6, 61-62). Autor udowadnia, że poglądy te są nie tylko niesłuszne, ale wręcz krzywdzące króla. Zwłaszcza podejrzewanie króla o kierowanie się motywami religijnymi. Autor stwierdza, że wszystkie wypowiedzi króla wobec dostojników kościelnych i papieskich, w których przedstawił on religijne aspekty interwencji, były tylko grą dyplomatyczną, mającą na celu pozyskanie poparcia finansowego duchowieństwa i papieża. Tak właśnie było, zdaniem autora, gdy Zygmunt III zwrócił się do papieża z prośbą o szybką beatyfikację Ignacego Loyoli, którego chciał uczynić patronem wyprawy. Prawdziwe intencje króla potwierdza fakt, że gdy 3 grudnia 1609 ogłoszono beatyfikację Ignacego Loyoli, to nie znalazła ona żadnego odzwierciedlenia w korespondencji króla (s. 62). Brak poparcia finansowego ze strony papieża był więc dla króla wystarczającym powodem do rezygnacji z forsowania religijnych motywów interwencji na plan pierwszy.

Wnioski autora wydają się być przekonujące. Zygmunt III był gorliwym katolikiem i wszelkie plany szerenia katolicyzmu pozostawały w zgodzie z jego sumieniem. Król okazał się jednak przede wszystkim rozsądnym politykiem, który zdawał sobie sprawę, że wysuwanie na patrona wyprawy szermierza kontrreformacji, nie uzyska poparcia wśród głęboko przywiązanej do prawo-

sławia ludności państwa moskiewskiego. A przecież Zygmuntowi III zależało na zdobyciu przychylności bojarów i duchowieństwa prawosławnego, gdyż w ten sposób mógł uzyskać jak największe korzyści.

Praca Wojciecha Polaka potwierdza ponadto znaną już tezę, że jednym z głównych motywów działania króla była chęć odzyskania tronu szwedzkiego. Zygmunt III, zdaniem autora, długo wahał się z podjęciem decyzji o rozpoczęciu wojny. Dopiero zawarcie przez Rosję traktatu ze Szwecją w Wyborgu, w marcu 1609 roku, przyspieszyło decyzję króla. Jest rzeczą wątpliwą jednak, czy odzyskanie tronu szwedzkiego przez Zygmunta III byłoby korzystne dla samego króla oraz całej Rzeczypospolitej. Autor uważa, że lepiej byłoby mieć Rzeczpospolitą złączoną ze Szwecją unią niż pozostawać z nią w ciągłym konflikcie (s. 62).

Można tylko częściowo zgodzić się z opinią autora. Pokój jest oczywiście lepszy niż wojna, ale czy unia polsko-szwedzka miała rzeczywiście realne szanse powodzenia? Między Polską a Szwecją istniały duże różnice ustrojowe, religijne i narodowościowe, które spowodowały, że unia przetrwała tylko kilka lat. Władysław Konopczyński pisząc o unii polsko-szwedzkiej stwierdził: „żądać w XVI w. od króla, aby wiódł do zbawienia luteran i katolików, aby dogadzał życzeniom stanów na sejmach polskich i szwedzkich, aby był na zawołanie w Krakowie i Sztokholmie, aby Estonię uczciwie zachował dla Szwecji i uczciwie oddał Polakom, to było w wytworzonym związku non-sensum”¹.

Autor udowodnił, że w momencie rozpoczęcia interwencji w Moskwie Zygmunt III nie miał jasno sprecyzowanego planu, jak postąpić w razie zwycięstwa. Niektórzy historycy (Wacław Sobieński, Antoni Prochaska) twierdzili, że król chciał zaanektować całe państwo moskiewskie, lub chciał stworzyć federację polsko-rosyjską (s. 61). Sąd Wojciecha Polaka jest w tej kwestii wyważony. Zygmunt III, rozpoczynając wojnę, miał nadzieję na poddanie się Smoleńska, ale nie mógł przewidzieć reakcji społeczeństwa moskiewskiego. Autor więc słusznie uważa, że król uzależniał swoje dalsze postępowanie od rozwoju sytuacji.

Jednym z ważnych problemów, poruszonych przez Wojciecha Polaka, jest stosunek sejmików przedsejmowych do rozpoczęcia wojny z Moskwą. Stwierdza on, na podstawie wykorzystanych przez siebie instrukcji sejmikowych, że „działania wojenne poparł zdecydowanie sejmik sandomierski (w Opatowie)” z 15 grudnia 1608, a sejmik sieradzki z 11 grudnia 1608 okazał się „bardzo prokrólewski” (s. 66).

Autor nie ustosunkował się jednak do informacji zawartych w monografiach sejmikowych. Zaistniały więc pewne sprzeczności. Zofia Trawicka ustaliła, że wprawdzie sejmik przedsejmowy w Opatowie udzielił swoim posłom zupełnego pełnomocnictwa, ale na plan pierwszy szlachta sandomierska wysuwała sprawę Inflant, a o ewentualnej wojnie z Moskwą napisała, aby odbyła się ona „pospołu z Inflanty wspólnym zacięciem”². Trudno w tym stanowisku szlachty doszukać się zdecydowanego poparcia planów wojny z Moskwą. Jednak za stanowiskiem Wojciecha Polaka przemawia fakt, że oprócz instrukcji sejmiku korzystał on również z listu Stanisława Tarnowskiego do Wawrzyńca Gembickiego (s. 66). Tak samo w przypadku stanowiska sejmiku sieradzkiego raczej może mieć Wojciech Polak, ponieważ korzystał on z innej instrukcji sejmikowej, nie wykorzystanej przez autorkę monografii sejmiku sieradzkiego³.

Z poparciem planów królewskich przez szlachtę wiąza się także obrady sejmu z 1609 roku, na którym król chciał w istocie uzyskać środki finansowe niezbędne do prowadzenia wojny z Moskwą, chociaż nie zdecydował się na przedłożenie pod obrady izby projektu rozpoczęcia wojny. Skutkiem tego — stwierdza autor — „było uchwalenie wysoce niewystarczającego podatku w wysokości jednego poboru” (s. 74).

¹ W. Konopczyński, *Dzieje Polski nowożytnej* t. I, Warszawa 1986, s. 177-178.

² Z. Trawicka, *Sejmik województwa sandomierskiego w latach 1572-1696*, Kielce 1985, s. 80.

³ A. Filipczak-Kocur, *Sejmik sieradzki za Wazów (1587-1668)*, Opole 1989, s. 80. Autorka wykorzystała instrukcje sejmikowe z Biblioteki PAN w Krakowie i Biblioteki Czartoryskich, natomiast W. Polak odnalazł instrukcję sejmiku sieradzkiego w Archiwum Archidiecezji Warmińskiej w Olsztynie.

Można odnieść wrażenie, że sejm uchwalił podatki na wojnę z Moskwą. W rzeczywistości było to niemożliwe już choćby z tego powodu, że sejm nie obradował nad rozpoczęciem wojny z Moskwą. Ponadto szlachta przeznaczyła podatki uchwalone na sejmie przede wszystkim na wypłatę zaległego żołdu dla wojska w Inflantach oraz na „inne niebezpieczeństwa”, pod którym to sformułowaniem rozumiano zapewne zagrożenie najazdami tatarskimi⁴. Właśnie brak precyzji w sformułowaniu zapisu uniwersału podatkowego umożliwił Zygmuntovi III przeznaczenie znacznej części pieniędzy z uchwalonych podatków na wojnę z Moskwą. W sumie dochody skarbu koronnego łącznie z kwartą i daniną z Prus Książęcych za sześć lat (1605-1610) wynosiły ok. 1 833 824 złp, lecz ponad 580 000 złp stanowiły pożyczki. Wydatki na wojnę moskiewską do sejmu w 1611 r. pochłonięły aż 950 000 złp. Było to najkosztowniejsze z przedsięwzięć zbrojnych Rzeczypospolitej do tego czasu⁵. Dochody skarbu litewskiego w latach 1609-1611 wyniosły 555 111 złp, wydatki zaś 644 213 złp⁶. Szkoda, że autor zadowolili się tylko stwierdzeniem, iż podatki były „wysoce niewystarczające” (s. 74). Może warto było również w tym miejscu określić koszty polityczne wojny z Moskwą, takie jak utrata Inflant, którymi dwór coraz mniej się interesował, traktując je od tego czasu jako „sprawę Litwy”.

Wniosek autora jest jednak słuszny. Podatki uchwalone na sejmie 1609 r. były zbyt małe na prowadzenie wojny z Moskwą. Natomiast wystarczyłyby na zapłacenie zaległego żołdu dla wojska inflanckiego, a także przynajmniej na roczny żołd dla tegoż wojska⁷.

Wojciech Polak stara się usprawiedliwić króla za niezgłoszenie w izbie projektu wojny z Moskwą obawą przed przedostaniem się tej informacji do Moskwy. Jako negatywny skutek tej decyzji króla autor wymienia jedynie uchwalenie niskich podatków.

Autor nie dostrzegł tego, że przeznaczenie przez króla podatków na wojnę z Moskwą, zamiast na opłacenie wojska w Inflantach, spowodowało zawiązanie przez to wojsko konfederacji, która naraziła skarb na dodatkowe wydatki, a dobra królewskie na straty spowodowane wybieraniem stacji. Król popełnił błąd strategiczny wklajając Rzeczpospolitą w wojnę na dwa fronty, bez zabezpieczenia finansowego na tę drugą.

Poruszając problemy finansowe, Wojciech Polak uważa, że „tradycyjny pacyfizm szlachty i także tradycyjna niechęć do płacenia podatków ostudziły zapał panów braci” na sejmie w 1609 r. (s. 97).

Trudno zgodzić się ze stwierdzeniem autora o „tradycyjnym pacyfizmie szlachty”, skoro ta sama szlachta chętnie brała udział w wyprawach dwu Samozwańców. Tak samo określenie „tradycyjna niechęć do płacenia podatków” jest, bez szczegółowych wyjaśnień, tylko sloganem.

Krytycznie ocenia autor decyzję króla o wyjeździe spod Smoleńska na sejm do Warszawy. Stwierdza on, że był to największy błąd króla w całej kampanii (s. 268). Zdaniem autora, król powinien wyruszyć na Moskwę w celu udzielenia pomocy wojskom polskim oblężonym na Kremlu, aby zakończyć wojnę.

Król chciał początkowo zwołać sejm gdzieś w pobliżu granicy litewskiej, ale z obawy przed niezadowolaniem szlachty zrezygnował z tego planu i zdecydował się na powrót do Warszawy⁸. Zwołanie sejmu i udział w nim króla były w ogóle konieczne. Tylko sejm mógł zdecydować o dalszym finansowym poparciu wojny i zapłaceniu zaległych wydatków.

Nie całkowicie jest słuszne stwierdzenie autora, że „wojsko, którym król dysponował pod Smoleńskiem, było niewątpliwie wyczerpane fizycznie i psychicznie, ale karne i nie domagało się na gwałt zapłaty” (s. 269).

⁴ A. Filipczak-Kocur, *Skarb koronny za Zygmunta III Wazy*, Opole 1985, s. 94, 97; też, *Konfederacja grodzieńska wojska litewskiego w latach 1609-1610*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 1981, z. 18, s. 177.

⁵ A. Filipczak-Kocur, *Skarb koronny*, s. 99-100.

⁶ A. Filipczak-Kocur, *Skarb litewski za pierwszych dwu Wazów 1587-1648*, Wrocław 1994, s. 63.

⁷ A. Filipczak-Kocur, *Konfederacja grodzieńska*, s. 197.

⁸ J. Byliński, *Sejm z roku 1611*, Wrocław 1970, s. 47.

Już w lipcu 1610 roku wojsko pod Smoleńskiem prosiło o zwołanie koła generalnego z powodu niewypłacenia mu żołdu, a 23 lutego 1611 „stawiła się przed królem — cała piechota niemiecka z bębнами i chorągwiemi, prosząc o zapłatę za zaległe cztery miesiące lub o gwarancję otrzymania jej”⁹. Raczej niemożliwe było zaspokojenie pretensji finansowych wojska ze skarbcza moskiewskiego, ponieważ żołnierze polscy stacjonujący w Moskwie już wcześniej rozdzielili między siebie skarby moskiewskie, jako rekompensatę za dwa kwartały służby¹⁰. Nawet jeżeli w skarbie moskiewskim zostały jeszcze jakieś pieniądze to nie można było na nie liczyć.

Krytykując decyzję króla autor nie wziął pod uwagę aspektów finansowych wojny polsko-rosyjskiej. Niestety nie można oddzielać spraw wojskowych i politycznych od zagadnień finansowych. Jak się wydaje, król powracając do kraju na sejm dał wyraz właściwego zrozumienia istniejącej sytuacji politycznej.

Na s. 270 autor stwierdza: „Głównym powodem, dla którego (przynajmniej oficjalnie) [podkreślenie — M.Ż.] Zygmunt III wyruszył spod Smoleńska do Warszawy, był sejm”. Jakże były inne, nieoficjalne powody?

Autorowi udało się ustalić personalia niektórych osób, jak na przykład imię posła moskiewskiego, który prowadził rozmowy z Dymitrem z polecenia Wasyla Szujskiego. Posłem tym był Andrzej Golicyn, podczas gdy Aleksander Hirschberg określił go jako kogoś z książąt Golicynów¹¹.

Podobnie autor ustalił, że w poselstwie kanclerza wielkiego litewskiego, Lwa Sapiehy, brał udział Jerzy Zbaraski (s. 197), podczas gdy Wanda Dobrowolska uważała, że w kampanii smoleńskiej brał udział tylko Krzysztof Zbaraski¹².

Autor skorygował pogląd Antoniego Prochaski, jakoby posłowie, którzy przyjechali 25 lipca 1610 do hetmana Żółkiewskiego, przybyli bezpośrednio z Brińska i Smoleńska. Zdaniem Wojciecha Polaka posłowie ci byli wprawdzie mieszkańcami tych ziem, ale nie przyjechali oni stamtąd, ponieważ przebywali u boku Wasyla Szujskiego i przybyli do hetmana w odpowiedzi na rozesłany przez niego tekst kapitulacji Carowego Zajmiszczu. Jest to ważne stwierdzenie, ponieważ oznacza przechodzenie stronników Szujskiego na stronę polską już po kapitulacji Carowego Zajmiszczu a nie dopiero po zwycięstwie polskim pod Kluszyńem. Istotnie, po zwycięstwie tym nastąpiła całkowita zmiana sytuacji politycznej w Moskwie, gdzie bojarzy zdeponizowali Wasyla IV Szujskiego i podjęli rokowania z Żółkiewskim. W tym czasie w polskiej polityce zagranicznej pojawiają się dwie koncepcje rozwiązania konfliktu z Rosją. Pierwszą, której twórcą i realizatorem był hetman Żółkiewski, można uznać za ugodową względem bojarów a jej nadrzędnym celem stało się osadzenie królewicza Władysława na tronie moskiewskim. Odmienną koncepcję reprezentował król, który nie godził się na zbyt duże, jego zdaniem, ustępstwa hetmana wobec bojarów. Autor wyjaśnia takie postępowanie króla obawą o posadzenie go przez szlachtę, że dba on jedynie o dobro swojej dynastii kosztem dobra Rzeczypospolitej (s. 75).

Wojciech Polak w swej pracy starał się obiektywnie ocenić postępowanie króla. Nie szukając winnych niepowodzeń polityki polskiej wobec Moskwy przedstawił fakty i argumenty dla ich wyjaśnienia. Podjął polemikę z historykami, którzy oskarżali króla o zaprzepaszczenie szansy osadzenia królewicza Władysława na tronie moskiewskim. Argumenty te wydają się przekonywujące. Łatwo zrozumieć obawy króla przed wysłaniem syna do Moskwy, w której sytuacja polityczna daleka była od stabilizacji i w której nie tak dawno doszło do zabójstwa Dymitra I i Polaków z jego otoczenia. Autor zwrócił uwagę na to, że Zygmunt III odkładał decyzję o wysłaniu syna do Moskwy do czasu zwołania sejmu. Obawiał się on bowiem, że szlachta będzie go oskarżała o przedkładanie interesów dynastii nad korzyści Rzeczypospolitej.

Jest to istotny motyw dla wyjaśnienia postępowania króla. Zygmunt III w początkach swego panowania nie miał dobrej opinii u szlachty. Oskarżano go przecież o chęć oddania korony polskiej

⁹ List Jakuba Zadzika do Wawrzyńca Gembickiego, biskupa chełmińskiego 1611 r. z obozu pod Smoleńskiem, cyt. za A. Filipczak-Kocur, *Skarb koronny*, s. 98.

¹⁰ Tamże, s. 99.

¹¹ A. Hirschberg, *Maryna Mniszchówna*, Lwów 1927, s. 97.

¹² W. Dobrowolska, *Młodość Jerzego i Krzysztofa Zbaraskich*, Przemyśl 1927, s. 207.

arcyksięciu Ernestowi i podejrzewano, że chce opuścić Polskę, by wrócić do Szwecji. Król przez cały czas pamiętał o rokoszu sandomierskim i dlatego był bardzo ostrożny w swych decyzjach politycznych. Już samo rozpoczęcie wojny bez zgody sejmu spowodowało sprzeciw wśród szlachty, dlatego też starał się nie dawać szlachcie nowych powodów do niezadowolenia.

Autor starał się przedstawić obiektywnie konflikt między królem a hetmanem Żółkiewskim. Jego zdaniem obaj politycy popełnili błędy, nie należy zatem doszukiwać się jakiegś szczególnej winy któregokolwiek z nich. Odbiega to od sądów Juliana Ursyna Niemcewicz a i Wacława Sobieskiego¹³.

Analizując ten konflikt Wojciech Polak udowodnił, że poseł królewski z instrukcją dla hetmana przybył jeszcze przed podpisaniem układu z bojarami, lecz Żółkiewski zignorował tę instrukcję (s. 187). Żółkiewski, zdaniem autora, sądził zapewne, że będąc na miejscu orientuje się lepiej w sytuacji, a także miał nadzieję, że uda mu się przekonać króla do swojej koncepcji. Błędem króla było, zdaniem autora, to, że nie zaopatrzył hetmana w precyzyjną instrukcję w chwili, gdy ten wyruszał spod Smoleńska.

Opinia ta wydaje się być całkowicie słuszna. Wyprawa hetmana była tylko rekonesansem i król nie mógł się spodziewać tak wielkiego zwycięstwa. Sądził, że wystarczy, aby hetman trzymał się postanowień układu spod Smoleńska.

Analiza faktów, jakiej dokonał autor, jest zapewne ważną, ale nie jedyną zaletą książki Wojciecha Polaka. Jej podstawowym walorem — jak sądzę — jest wykorzystanie wielu materiałów źródłowych, które nie zostały do tej pory zbadane przez historyków w ogóle lub tylko częściowo.

Książka Wojciecha Polaka nie zmienia w radykalny sposób dotychczasowych ustaleń historyków, ale wnosi wiele nowych faktów i spostrzeżeń do stosunków polsko-rosyjskich w latach 1607-1612. Autor przedstawił dokładnie motywy postępowania króla a także zweryfikował negatywny wizerunek króla nakreślony w wielu dotychczasowych pracach na ten temat. Wydaje się, że wysiłek badawczy Wojciecha Polaka wzbogacił w sposób istotny polską historiografię.

Marek Żubryd

Henryk Wisner, *Władysław IV Waza*, Zakład Narodowy imienia Ossolińskich — Wydawnictwo, Wrocław-Warszawa-Kraków 1995, s. 209.

W końcu roku 1995 pojawiła się na półkach księgarskich biografia drugiego Wazy na polskim tronie — Władysława IV. Po przygotowaniu książki poświęconej postaci Zygmunta III, Henryk Wisner pokusił się tym razem o opracowanie dziejów życia i panowania najzdolniejszego z jego synów. Stosunek autora do obu Wazów jest jednak zgoła odmienny. O ile bowiem w poprzedniej pracy podjął on próbę rehabilitacji Zygmunta i podważenia dominujących w historiografii niekorzystnych opinii o tym władcy, to w przypadku omawianej książki postawił sobie chyba zadanie wręcz odwrotne.

Henryk Wisner ocenia bowiem Władysława Wazę surowo. Nie szczędzi mu słów krytyki. Podważa jego osiągnięcia nawet w tych dziedzinach, które przyniosły mu uznanie w oczach poprzedniego biografa, Władysława Czaplńskiego. I w wielu wypadkach należy zgodzić się z autorem recenzowanej książki. Przez całe życie Władysław Waza marzył nie tyle o koronie polskiej, do której od chwili narodzin był niemal pewnym, a w każdym bądź razie najpoważniejszym kandy-

¹³ J. U. Niemcewicz, *Dzieje panowania Zygmunta III*, t. II, III, Kraków 1860; W. Sobieski, *Żółkiewski na Kremlu*, Warszawa 1920.